

## Od Administracji.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy III-ei kwartał XI-go roku naszego wydawnictwa. Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów prosimy tedy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, a to celem uniknięcia przerwy w regularnem odbieraniu pisma. Kto bowiem prenumeraty do **7 lipca** nie nadeśle, następnego numeru już nie otrzyma.

Prenumeratę z **Galicyi i W. Ks. Poznańskiego** przesyłać należy wprost do **Administracji** naszego pisma: **Kraków XV., Kazimierza Wielkiego (dawniej Nowowiejska) 95** (dom własny).

Prenumerata wynosi już wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie	16	koron	17—	marek
Półrocznie	8	„	8 50	„
Kwartalnie	4	„	4 25	„

**W Królestwie Polskiem i Ces. Rosyjskiem** przyjmują prenumeratę **wszystkie księgarnie** tak w Warszawie, jak i na prowincyi, lub główny zastępca na Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie

**W. Biernacki i Spółka w Warszawie**  
**Krakowskie Przedmieście 6.**

Prenumerata wynosi:

Rocznie 7 Rbs. 20 kop. — z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

Półrocznie 3 Rbs. 60 kop. — z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop.

Kwartalnie 1 Rbs. 80 kop. — z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop.

raz nawet kijem, jeśli gołowąs szarpał się do polityki, twierdząc i to słusznie, że dość na to czasu na uniwersytecie i po jego ukończeniu.

To też dawniej mieliśmy tegich pod każdym względem ludzi, którzy wiedzieli, do czego dążą, którzy, zaprawieni w ciężkiej szkole życiowej, nie zrażali się pierwszym lepszym niepowodzeniem, ale śmiało łamali się z przeciwnościami, dziś mamy tylko sofistów, nie potrafiących sobie nawet wyrobić własnego zdania, ale zmieniających je w miarę tego, z której strony wiatr zawieje. Taki panicz, zaledwie wyszedł z lat młodzieńczych, już jest znudzony życiem, niezadowolony ze swego losu, ganiący wszystko i wszystkich, nie znający żadnych świętości, ani ideałów. I nic też dziwnego, że jeśli on ma mieć potem wpływ decydujący na wychowanie młodego pokolenia, czy to jako członek rodziny, czy też nauczyciel, korzyści społeczeństwu nie przysporzy, raczej zepsuje to, co było z natury dobrem.

Na naszą młodzież mało się zwraca uwagi, zbyt wiele zostawia się jej przedwczesnej samodzielności, nie przestrzega przed złymi towarzystwami, nieodpowiednią lekturą i t. d., a skutek z tego taki, że zamiast mieć potem dzielnych obywateli, mamy niezadowolonych z niczego malkontentów, takich sobie starych-maleńkich, którzy nie cofnęliby się przed niczem, nawet przed aktem najwstrętniejszego terroru, o ile kto potrafiłby ich przekonać, że tego wymaga idea. A jak łatwo wmówić to w każdego, zwłaszcza zaś w młodzieńca, mającego zbyt mało doświadczenia życiowego!

Spółeczeństwo polskie jest o tyle w szczęśliwym położeniu, że nasza młodzież nie jest jeszcze tak nadmiernie przeczuloną, rzadko też się słyszy o podobnych wypadkach, jakich bohaterami, smutnej niestety pamięci, byli tacy Siczyńscy, Principy i im podobni.

„Kto wiatr wieje, zbiera burzę“... niech więc społeczeństwo przejrzy, póki jeszcze czas! Z domu, zwłaszcza zaś ze szkoły pędzić politykę wszelkimi sposobami, niech młodzież nabędzie przeświadczenia, że najpierw trzeba się uczyć, potem będzie dość czasu na reformowanie społeczeństwa. Ale i to reformowanie nie może być zbyt postępowem przy użyciu rewolweru lub bomby, na to są środki inne, prędzej nawet do celu prowadzące!

Ze mam rację, tego mi chyba nikt zaprzeczyć nie może, jako dowód, ilustrujący moje wywody, pozwolę sobie przypomnieć ostatnie zdarzenia w Białej i Bielsku.

Odbychał się tam zlot Sokołów polskich, a chyba każdy musi przyznać, że na naszych śmieciach wolno nam robić, co nam się podoba.

Innego jednak zdania są niemieccy politycy, przeważnie gołowasi, tego właśnie pokroju, jak wyżej wspominałem. Oni są przekonani, iż tak Bielsko, jak i Biała, aczkolwiek administracyjnie wchodzi w skład galicyjskiego „Bärenlandu“, to ich własność niepodzielna, sami więc tylko mogą tutaj rządzić i narzucać każdemu swą wolę.

Postanowili zatem, że na „niemieckiej“ ziemi zlot polski odbyć się nie powinien i zapowiedzieli uroczystie, że użyją najdalej idących środków, aby temu przeszkodzić. W tym celu sprowadzili sobie kilka wagonów burszów, nawet z Śląska pruskiego, zaopatrzyli się w amunicję, to jest zgniłe jaja, kamienie, w sekrecie zaś i rewolwery i oczekiwali na wroga...

Najsmutniejsze, że na rękę idzie im i władza, Polak, nawet u siebie, nie ma racji!

Jakże jednak dziwnie wygląda ten występ naszych domorosłych hakatystów! Głoszą zawsze, że są pionierami niemieckiej kultury na kresach wschodnich, osobliwa jednak to kultura, którą się szery przy pomocy tak przekonywujących argumentów, jak pałka i kamień. Ciekawy jestem, co by powiedzieli, gdyby tak n. p. w Krakowie podczas jakiegoś festynu niemieckiego przetrzepano pluderki uczestnikom?... Dopiero to wszcząłby się gwałt, że Polacy to dziki naród, nie uznający świętych praw gościnności... A przecież my w Białej nie jesteśmy gośćmi, Bielsk to także miasto tylko *par excellence* niemieckie... Więc ten ich występ to objaw kultury?... Nie! Ja raczej nazwałbym go objawem zdziczenia i politycznego rozwydrzenia, które daleko nie doprowadzi.

I radzę Szwabom, niech się kultury uczą od nas, nie my od nich, u nas i w przeciągu całego roku nie wyłazi na jaw tyle świństw i łajdactw, co w miesiącu w „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“. My nawet nie reagujemy na to, choć to bardzo źle, że tuż obok nas legnie się i pasie krzyżacka hydra, która tylko czyha na to, by nas zadławić! Obchodzimy się z nią bardzo delikatnie, w rękawiczkach, prawdziwie po gentelmańsku, a im jeszcze źle!

Niechaj więc pamiętają, że takie występy, jak onegdaj w Białej, to tylko dolewanie oliwy do ognia, kiedyś i nam braknie cierpliwości...

Komu u nas niewygodnie, wolna droga! W stronę Berlina odchodzi codziennie kilka pociągów, tam będą mogli bez żadnych skrupułów śpiewać sobie *Wacht am Rhein* i *Heil dir im Siegeskranz*... Niemcy austriaccy, którzy tak pożądlivem okiem patrzą na Prusy, gdy się kiedyś, czego im z serca życzę, tam dostaną, poczuja dopiero na własnych plecach, jak wygląda ta osławiona kultura pruska. Wówczas może chcieliby powrócić tutaj, do tej ziemi obiecaney, która płynie im mlekiem i miodem, ale wówczas będziemy naprawdę niegościnni i walcząc ich własną kulturalną bronią, powiemy:

— Hola! Panowie Niemiaszki *zurück!* Obejdziemy się bez was!

Dziwi nas także, dlaczego, ilekroć wybuchnie jakiś spór między Polakami a Niemcami, zawsze tym ostatnim przyznaje się rację, nawet, jeśli rozstrzygają o tem nasi rodacy. Pytałem raz jednego z nich, znanego z patryotyzmu, ale i słabej woli, wytłumaczył mi zaraz:

— Bo to, widzi kochany pan, gdybym wam przyznał rację, choć wiem, że jest po waszej stronie, zakrzyczanoby mnie, że jestem wobec swoich stronniczy! Na tem źlebyście wyszli!...

Przyznałem mu głośno rację i życzyłem orderu, w duchu jednak dodałem: „Strzeż mnie Panie od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę!“

Ze względu, że rozpoczynają się wakacje i zbiegają dwa święta, w dniach 28. i 29. czerwca odbyło się kilka innych zjazdów, oprócz wyżej wspomnianego, nie licząc wycieczek z różnych stron kraju, które przybyły do Krakowa.

I tak, w Poznaniu było głośno, gdyż odbył się tam zjazd śpiewaków z całego państwa, gdzie tylko istnieją polskie towarzystwa śpiewackie, niemniej dużo harmideru narobili we Lwowie adwokaci, którzy zebrali się w tym celu, by zaprotestować przeciw nowej ustawie, wydanej na podstawie paragrafu czternastego i zapowiedzieć, że będą ją zwalczać wszelkimi siłami, skoro tylko zostanie zwołany parlament, niezbyt cicho było naturalnie i w Krakowie, gdzie radziły niewiasty.

Było ich wprawdzie tylko pono około dwieście, wiadomo przecież, jak one są mocne w języku. — „Baby nie przegadasz!“ powiedział psalmista i miał słuszość.

Tematem obrad było rękodzieło i handel w Polsce, kto ciekawy, niechaj się zwróci do którejś z uczestniczek, a sprawi jej tem przyjemność, że będzie mogła mu opowiedzieć o tem, kto mówił i co mówił, oraz jakie tualety miały uczestniczki wiecu.

Ja także miałem zamiar zwołać ogólne zebranie c. k. podatników, na którym chciałem wygłosić referat o pomysłowości naszych wlaż skarbowych, głównie zas autora objaśnień, w które zaopatrzona jest fasya do zeznania podatku.

Wyraźnie tam wypisano, że dochód należy zeznać w tej kwocie, którą rzeczywiście osiągnięto w ostatnim roku podatkowym. Jeśli jednak dochód nie istniał rok cały, należy go obliczyć według przypuszczalnej rocznej kwoty...

Bardzo to dowcipne! Wielka szkoda, że nie dodano jeszcze: „Kto zaś dochodu nie miał, ten ma napisać taki, jaki mógłby mieć w danym wypadku“. Rzecz prosta, że od niego wymierzonyby biednemu kontrybuentowi podatek.



**Franciszek Martin, Kraków**

Rynek gł. L. 6 (Szara kamienica)

poleca: **bieliznę damską, bluzki, halki, reformy, żaboty, rękawiczki, pończochy, chustki do nosa i wielki wybór nowości dla pań, po nader niskich cenach.**

**Cenniki darmo i opłatnie.**

## Kronika tygodniowa.

Niestety i kronikarz „Nowości Ilustrowanych“ musi się dziś nastroić na poważną nutę i zabrać do moralizowania, każdego bowiem uczciwego człowieka musiał do głębi poruszyć ohydny mord, którego ofiarą padł w Serajewie austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego małżonka, księżna Zofia Hohenberg.

Szczycimy się ciągle i powtarzamy na każdym kroku, że świat idzie z postępem, tymczasem widzimy, że właściwie cofamy się w kulturze, bo taki postępek, jaki dziś święci tryumfy, odpowiedniejszym byłby dla jakichś Patagończyków lub Eskimosów, którzy z cywilizowanymi ludźmi spotykają się najwyżej raz na rok.

Ofiarą fanatyków, niedowarzonych polityków, którzy w siebie wmówili, że działają właśnie w imię tego postępu, padły dwa życia ludzkie, huk strzałów, który się rozległ w stolicy Bośni, rozszedł się głośnem echem po całym świecie i poruszył wszystkich, jako groźne *memento*, że w społeczeństwie naszym źle się dzieje!

A kto winę ponosi?... Ponosi ją duch czasu, który doprowadził do ogólnego rozpolitykowania. Dziś lada bęben, zaledwie wyrósł z powijaków, zanim jeszcze wtajemniczył się w szczegóły wielkiego i małego abecadła, już głowę napchaną ma różnemi mrzonkami i najczęściej poprzekrecanemi ideami i radby cały świat zreformować, bo nie on powinien się stosować do ogólnego porządku, ale wszyscy powinni tak postępować, jak się jemu podoba.

Winien temu zarówno dom, to jest wychowanie domowe, jak i szkoła, która też zmodernizowała się z czasem, ale stanowczo *in minus*. Zamiast się uczyć, by wyrósć kiedyś na zacnego obywatela swego kraju, dziś młodzieniec politykuje, radby cały świat wywrócić do góry nogami, a gdy się znajdzie taki, ktoby mu zwrócił uwagę, że nie tędy droga, bo powinien pilnować książki, obrazi się, wydmie pogardliwie wargi i nazwie go zacofanem, niegodnym nawet tego, by się kto liczył z jego zdaniem.

A dawniej było zupełnie inaczej! Dawniej dom i szkoła wspólnymi siłami wychowywały młodzież i zaprawiały ją do przyszłego życia, ale groziły nie-